

Solidarność

KROŚNIENSKA NR 18.

KROSNO QDRZAŃSKIE, dnia 27 maja 1981 roku.

CZERWONA
BURZUAJKA
- ZŁODZIEJ
POŚLEM

Oglądamy plik zdjęć. Na jednym okragły, spłaszczony bunkier. Małe okienka, przekreślone kratą. Niska, kamienna podmurówka, z podwójnej warstwy polnych kamieni. Żelbetowe ściany. Wystające z trawy rurki z otworami wentylacyjnymi, w trawie żelwne pokrywę wżazów... W razie wojny... Wysoka brama spięta łańcuchem i ciężką, kowalską kłódką. Rzędy wysokich, domków okolonych tarasami, nakrytych dachami spływającymi do samej ziemi. Drewno i tylko drewno. Okna pozamykane na głucho okiennicami... Smutne, to wszystko, opuszczone jakieś takie... Niesulice, Lubrza, Przełazy, Skława... Z trudem dukane nazwiska... Hebdas... no... Lembas... no... ten... tamten, to nic, że brak było przedszkoli i mieszkań, ośrodków zdrowia i aptek - ważne, że były dacie dla tych, których wtedy po cichu zwaliliśmy "czerwoną burżuazją", ważne że był materiał, z którego oni mają dacie, a my przystanki o średniej wartości 250 000 zł każdy. Polska, kraj bogaty, a Ziemia Lubuska z gospodarności słynie...

21 maja w kinie NIEWA odbyło się spotkanie Wojewody Zielonogórskiego, Pana Zbigniewa Cyganika, z przedstawicielami Komisji Zakładowych NSZZ "Solidarność" województwa zielonogórskiego. Pytań mnóstwo: przedszkola, mieszkania, 1.500 m² Komendy dla 17 milicjantów w Wolestynie, walący się most w Cigacicach, kartki na mięso, proszki do prania, zamknięta masarnia w Skławie, odwołanie ze stanowisk osób skompromitowanych i wiele, wiele innych. I wciąż powtarzające się słowo w odpowiedziach wojewódzkiej, najwyższej władzy: chcemy, chcemy, chcemy... Cóż wart mężczyzna, który chce, a nie może? Cóż warta władza, która chce, a nie umie???

Władza chce dobrze. Wojewoda, w trakcie ostrej wymiany zdań w sprawie dotyczącej przedszkoli, powiedział, że nie pozwoli sobie wyjąć inicjatyw z rąk, że skoro obiecał rozwiązać problem przedszkoli, to go rozwiąże, tylko dajmy mu czas. Wojewoda jest dopiero rok i kilka miesięcy. Faktycznie. Ale faktem też jest, że przez ten rok zdążył zadbać o dacie dla siebie.

Dlaczego akurat dacie stawiamy na pierwszym miejscu? Lekarskie wiedzą, że chcąc leczyć chorobę, musimy leczyć w pierwszej kolejności nie objawy, a przyczyny choroby. Dacie były atrybutem władzy, świadczą o stanowisku i jego miejscu w wojewódzkiej hierarchii. Dacie i szereg innych przywilejów, jak np: ponadnormatywne przydziały mięsa, co miało miejsce w czasie ostatnich świąt, powodowały, że władza traciła kontakt z rzeczywistością. Otoczenie ludźmi o tym samym pokroju, żyła w zamkniętym kręgu własnych problemów. Nastąpiło odwrócenie pojęć: to nie władza była dla nas - to my byliśmy dla władzy. Byliśmy takim alibi mającym usprawiedliwić jej istnienie.

Ten zamknięty krąg trzeba rozbić. Trzeba pozbawić ich dacie, przywilejów i miejsca w hierarchii. Pośkom Hebdzie i Lembasowi zabrad mandat pośła i rozliczyć, a za wystawiony rachunek zażądać kary równej przewinieniu. Aby wystawiony rachunek był sprawiedliwie wystawiony, a nie w nim niemożliwość pominięcia, jego kolejne pozycje muszą być ujawniane.

GAZETA LUBUSKA nr 103 z 22-24 maja w sprawozdaniu z tego spotkania napisała: "Domagano się również większej aktywności ze strony wszystkich ośrodków masowego przekazu w ujawnianiu nieprawości". Brzmi to jak krzyk uciekającego złodzieja: "Łapaj złodzieja". Wyżej GAZETA pisze: "padały gęsto nazwiska i domagano się ogłoszenia ich w publikatorach". Te nazwiska padały, ale GAZETA ich nie podała. Dlaczego!? Dzień wcześniej opublikowała ona swoją odpowiedź w sprawie podjętej przez przedstawicieli Komisji Zakładowych uchwwały w sprawie zdjęcia redaktora Zdzisława Olasa ze stanowiska Redaktora Naczelnego GAZETY LUBUSKIEJ. Między innymi dziennikarze zadeklarowali

rzetelność informacji. Nic się nie zmieniło. Zakładana gazeta pozostała zakładaną gazetą. Różnie ją nazywamy. Jedni mówią Świerczczyk, inni gadzinówka. Taż sama GAZETA LUBUSKA na stronie 7 zastanawia się, czy posiadacz daczki zbudowanej w wyniku wykorzystywania swego stanowiska można nazwać złodziejem? GAZETA pisze, że można. Wynika z tego, że nasi zielonogórscy posiadacze daczki w Niesulicach, Lubrzy, Radzynie k/Sławy to zwykli złodzieje. I tylko w tym wszystkim jest mały szkopuł. Ci ludzie mają mandaty poselskie.

Bołące wszystkich sprawy braku miejsc w przedszkolach, pustych pótek sklepowych, walący się most w Cigacicach i wiele, wiele innych są skutkiem tak właśnie sprawowanej władzy. By zważyć skutek, trzeba najpierw zlikwidować przyczynę. Odebrać złodziejom mandaty, stanowiska, daczki. I przed Sąd.

Ludzie, którzy jak dotąd wykazali się jedynie nieudolnością i doprowadzili do ruiny gospodarkę - nie potrafili przywrócić jej do porządku. Obecnie składają deklaracje poprawy istniejącego stanu rzeczy, uzyskania dostatecznej ilości miejsc w przedszkolach, zapewnienia właściwego zaopatrzenia sklepów, rozwiązania problemu karek na mięso, proczków do prania. Ale dopóki nie zmieni się gruntownie systemu, nie usunie nieudolnych, dopóki nie pociągnie się winnych do odpowiedzialności - dopóty będzie to wciąż łatanie potatańnych portek, zatykanie wciąż nowych dziur.

W Woląztynie. Zbudowano komendę dla 17 milicjantów o powierzchni 1000 m², a starą komendę o powierzchni 500 m² przerabia na stołówkę i mieszkania dla milicjantów. Wojewoda uznał, że w pierwszej kolejności mieszkanie przysługuje milicjantowi, gdyż tylko w ten sposób możliwe jest utrzymanie porządku. Panie Wojewodo! Obecny wzrost niepokoju publicznego, natężenie wybrków chuligańskich, a zwłaszcza wypadki w Otwocku - to właśnie wynik polityki trzymania społeczeństwa za mordę. Dziel i rządź. - stara zasada, przez 36 lat stosowana z powodzeniem, dziś bije w odwrotną stronę.

Busse-Szachowicz

SOCJALIZM W LUDZKIM OBLICZU

Revolucja to parowóz dzisiaj i chwala jego maszyni-
stom - powie-

dział Władysław Broniewski. Ta rewolucja przetacza się przez wszystkie systemy i jest wszędzie tam, gdzie są naruszane zasady demokracji i praworządności. Widzimy też, że rewolucja nie omija nawet krajów socjalistycznych. Jest wszędzie tam, gdzie naruszane są normy leninowskie. Lenin dzisiaj, to jakby księga mądrości i źródło, z którego ozerpiewiedzę klasa robotnicza. Ile razy odstępstwo od zasad demokracji pojawia się wraz z szulerstwem politycznym, tyle razy jakby duch wielkiego rewolucjonisty wznieca gniew ludzi pracy. Na nic karabiny i pałki policji czy milicji, na nic uchwały antystrajkowe, klasa robotnicza jak ten parowóz toczy się zwycięsko, idzie do celu po sprawiedliwość społeczną i demokrację.

Chwała! Dawnym i współczesnym bohaterom, którzy dla dobra ludu poświęcili dobro własne i swoich bliskich oraz pomniki i złote litery tym, co oddali życie za sprawę narodu.

Wspaniale, że nareszcie polska klasa robotnicza zaczyna wznosić sztandar demokracji, bo to jest jedyna gwarancja stabilizacji społecznej, zaniku przelewu krwi, wystąpień, strajków, wszelkiej anarchii ludzi ponad prawem, chaosu gospodarczego, walki o utrzymanie władzy, wiecznych przemierów itd, itp.

Musimy sobie jednak dobrze uprzytomnić co oznacza słowo demokracja, ponieważ dotąd tworzono demokrację dla siebie i wszystko wychodziło na opak.



Hasła: - wszyscy kończą 7 klas; - syn robotnika i chłopca na uczelnię z punktami za pochodzenie; - czynnik społeczny do komisji egzaminacyjnych; to wszystko spowodowało, że wszyscy kończyli 7 klas i odbywało się to kosztem obniżenia poziomu wiedzy narodu, punkty miały zastąpić wiedzę, a czynnik społeczny pilnujący, by sanacyjny nauczyciel nie oblał "aktywisty", doprowadził do tego, że zanikła u nas idea kółek samokształceniowych, klubów techniki, a do kształcenia młodzieży nie przykładano należytej wagi.

Tak to ludzie tępi szermowali równością i demokracją, dostępem dla wszystkich świadectw, a ci, co ponad prawem, organizowali sobie szkoły, skracali sobie studia, obniżając w ten sposób poziom wiedzy, niszcząc swoją głupotą kraj. Bowiem trzeba sobie uprzytomnić, że żaden system społeczny, a w tym również ustroj demokratyczny nie może prowadzić do dawania czegoś za nic, bo wszystko co ma państwo i co ma obywatel trzeba wypracować, a można to uczynić tylko rzetelną pracą i wiedzą, mądrym zarządzaniem i gospodarnością.

Ile tej głupoty rozeszło się po kraju we wszystkich dziedzinach życia, trudno śliczyć, ale efekt jest bardzo widoczny. Awarye kombajnów zbożowych, setek maszyn i urządzeń są częste, bardzo często, ale czy tylko z powodu ich złej jakości? NIE - przypatrzmy się, ile czasu trwa kurs na obsługę urządzenia za miliony złotych. Przypatrzmy się, co robi ślusarz na praktyce i jak wyglądają szkoły przyzakładowe.

Nie ma dziedziny życia, w której by można pozostawić istniejący system organizacyjny i formy zarządzania. O zarządzaniu także nie ma co mówić, bo już sama ilość budzi wątpliwość ich pełnej znajomości, a chodzi też przecież o możliwość ich stosowania. Najczęściej wygląda to tak, jakby szewc pisał instrukcje dla piekarza. W każdym też systemie społecznym są rządy i rzązący, zatem jeśli społeczeństwo wybrało sobie w wolnych swoich przedstawieli, to musi respektować ich zarządzenia, ale jeżeli ci przedstawiciele okazali się nieudolni, to trzeba ich odwołać, jeżeli są złodziejami, to trzeba ich ukarać, i takie możliwości być muszą w praworządnym państwie. Rządzący zaś, od brygadzysty do prezydenta powinni być tymi wybranymi za wspólną aprobatą, a poza rzetelną pracą i uczciwością muszą umieć organizować to zbiorowe działanie od najniższego szczebla do najwyższego. W każdym ustroju społecznym każdy musi robić to co potrafi i na co go stać, jednak każda praca musi być wykonana rzetelnie.

Na sternika narodu musi być wybrany ktoś szlachetny i wytrwały, kto potrafi patrzeć w przyszłość, kto swoją mądrością potrafi zapewnić się wewnętrzną i rozwój gospodarczy kraju. Rządzeni powinni mieć możliwość wypowiedziania się o sposobie rządzenia oraz kontroli przez Rady Narodowe i Sejm. Odpowiedzialność nie może być zbiorowa, tylko każdy na swoim stanowisku musi odpowiadać za swoją pracę i za swoje działanie.

Mówię o prezydencie, ponieważ uważam za potrzebne przywrócenie fotela prezydenta. Organ ustawodawczy to Sejm i tutaj kontrole ustaw, propozycji. Prezydent zaś mianuje i odwołuje oraz wydaje zarządzenia i w ten sposób dochodzimy do konkretnej osobowej odpowiedzialności.

Poza tym musi być równość wobec prawa i każdy, kto dopuści się przestępstwa musi ponieść konsekwencje. Nie może być stanowiska ani szarży, które by usprawliwiały przywłaszczenie mienia. Demokracja oznacza, że syn chłopca czy robotnika może być ministrem, premierem czy prezydentem jeśli tylko będzie posiadał wiedzę, ale również syn ministra czy premiera powinien być rzemieślnikiem czy robotnikiem, jeżeli nie posiada wiedzy do objęcia wyższego stanowiska. Uczelnia musi być samorządna i w żadnym wypadku nie może stosować taryfy ulgowej dla nikogo. Bilet wstępu na uczelnię to wiedza i tylko wiedza, bo to jest jedyna gwarancja wstępu technicznego i mądrości zarządzania oraz poziomu życia społeczeństwa.

Stanisław Grzybowski

**DROGA
WIELKOŚCI**

18 maja - w trzecim roku Pontyfikatu Papieża Jana Pawła II - obchodziliśmy 61 rocznicę urodzin tego największego z Polaków. Jubileusz ten splótł się z tragizmem przeżytych będących wynikiem zbrodnictwa zamachu dokonanego na Placu Św. Piotra.

W chwili, kiedy pisał te słowa, odetchnęliśmy z ulgą: Ojciec Święty żyje i żyć będzie, i dalej poprowadzi dzieło zbawcze dla świata całego i należy mieć nadzieję, że ofiara jego krwi w tej działalności obficie owocuje.

W spokojniejszym już nastroju, zasadzającym się na tej właśnie nadziei, możemy opisać drogę, jaką zawiódł Karol Wojtyła z mało znanych Wadowie do Rzymu, Stolicy Piotrowej.

Chronologicznie jego życie można ułożyć w kalendarium: Rok 1920 - dzieciństwo. 1938 - student. 1940 - robotnik. 1942 - kleryk. 1946 - Święcenia kapłańskie. 1948/49 - wikary w Niegowici i w Kościele Św. Floriana w Krakowie. 1951 - wykładowca w Seminarium Duchownym i na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. 1958 - biskup sufragan. 1962 - wikariusz kapitularny - tymczasowy rządca diecezji krakowskiej, następca Św. Stanisława. 1964 - Arcybiskup Metropolita Krakowski. 1967 - Kardynał Świętego Rzymskiego Kościoła. 16.10.1978 godz. 17.15 - Jan Paweł II.

Po przerwaniu studiów podejmuje pracę w kamieniołomie, następnie przy obsłudze kolejki linowej do wozącej kamień i przy oczyszczaniu wody dostarczanej do kotłowni. Uczestniczy w tym czasie w podziemnym Teatrze Słowa, gdzie występuje jako aktor i reżyser, przygotowuje inscenizacje teatralne dzieł Słowackiego, Mickiewicza, Norwida, Wyspiańskiego. Pierwszy swój wiersz opublikował w 1950 r. w TYGODNIKU POWSZECHNYM pod pseudonimem Andrzej Jawień. Napisane w tamtych latach dramaty: "Brat naszego Boga", "Przed sklepem jubilera" dopiero po sierpniu 1980 mogły się ukazać na scenach polskich teatrów i urzekać ludzi

głębią swej myśli. Pierwsze lata kapłaństwa księdza Karola Wojtyły przypadły na okres powojennej odbudowy kraju dokonywanych w nowych warunkach ustrójowych, w warunkach konfrontacji nowego systemu państwowego z integralnie polskim katolicyzmem. Habilitowany w 1953 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim, podejmuje wykłady etyki społecznej w Krakowskim Seminarium Duchownym, a następnie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie w 1957 r. zostaje kierownikiem Instytutu Etyki. Jako arcybiskup-metropolita zrywa z tradycjami biskupiego dworu wprowadzając prostotę obyczajów. W czasie intronizacji łączy w rękę składającego mu ślub posłuszeństwa Prymasa Polski Kardynała Stefana Wyszyńskiego. W tłumie rozmawia z Anglikami po angielsku, z Francuzami po francusku, z Hiszpanami po hiszpańsku, z Niemcami po niemiecku. Uwielbia pieszczoty, górskie wędrówki bez względu na pogodę, w czasie których otaczał się młodzieżą. Utrzymywał żywe kontakty z ludźmi wszystkich pokoleń.

Ścisłe związany z narodem, z którego wyszedł, w czerwcu 1979 roku Ojciec Święty porwał za sobą cały Naród Polski, błagając na Placu Zwycięstwa w Warszawie Pana Zastępców: "Niech zstąpi Duch Twój i ożywi oblicze ziemi, tej ziemi." Słowa te wryte na tablicy Pomnika Gdańskich Stocznice w Połgą w Grudniu 1970 roku w Poehedzie Ku Nadziei na Wolność Polaków w Ojezyźnie. Jesienią 1979 r. polska wyprawa w Himalaje zdobyła dziewięć szczytów o wysokości 6013 m. nadając mu nazwę "Jan Paweł II" i umieszczając na wierzchołku medal z wizerunkiem papieża. Sprawa ta została całkowicie przemilczana przez prasę polską.

"Pośród niesnasek Pan Bóg uderza
W ogromny dzwon,
Dla słowiańskiego oto papieża
Otworzył tron ...
A trzeba mocy, byśmy ten pański
Dźwignęli świat:
Wigo oto idzie papież słowiański,
Ludowy brat...
On rozda miłość, jak dziś mocarze
Rozdają broń,
Sakramentalną moc on pokaże,
Świat wzięwszy w dłoń...
Weselką z ran świata wyrzuci zgniłość,
Robactwo, gad,
Zdrowie przyniesie, rozpali miłość
I zbawi świat.
Wnętrze kościołów on powymiała,
Oczyści siedn,
Boga pokaże w twórczości świata,
Jasno, jak dzień."

/Juliusz Słowacki - 1848 r./fragmenty/

PSY SZCZĘKAJA
KARAWANA IDZIE
DALEJ

W TYGODNIKU SOLIDARNOSĆ nr 3 opublikowane zostały tezy do dyskusji pt: "Kierunki działania Związku w obecnej sytuacji kraju". W TRYBUNIE LUDU i GAZETIE LUBUSKIEJ z 18 maja opublikowano artykuł W. Nikitina pod redakcyjnym tytułem: "Dziennik PRAWDA o programie Solidarności". Nie mam zamiaru polemizować z autorem w/w bo i po co, psy szczekają, karawana idzie dalej. Jedno mnie tylko zastanawia i niepokoi. Wobec braku innych publikacji, wydrukowanie takiego czegoś /nie znalazłem odpowiedniego słowa w naszym je-

PLESZ

zyku na określenie treści tej publikacji/każde domniemywać, że przedrukowany artykuł o programie Solidarności nie jest tylko osobistym poglądem pana W. Nikitina, czy też tej partii, której organem jest PRAWDA, lecz również naszych krajowych dzienników - organów PZPR. Nasuwa się pytanie, czy ow przedruk jest bezmyślnym powtórzeniem, jak za "panią matką" karkołomnych wywodów sowieckiego pisarczyka i ubranie go w polski komentarz omówienia, czy jest to artykuł na zamówienie? /Swoją drogą widać jak PRAWDA mówi prawdę/ A może prawdziwy autor jest

bliżej nas, a tłumaczenie odbyło się w pierwszej kolejności z języka polskiego na rosyjski? Mając świeżo w pamięci ulotki fikcyjnej organizacji rewizjonistycznej AKON, pisane w języku niemieckim, a które okazały się byc drukowanymi w Połsce, nie wierzymy już za bardzo w tego rodzaju tłumaczenia. I jeszcze jedna sprawa, tylekroć przez nas podnoszona. Sprawa propagandowego nastawiania społeczeństwa radzieckiego wrogo wobec nas, Polaków.

Tadeusz Aftarczuk

STAWIANIE
LENINA
NA
GŁOWIE

Nr 3 Tygodnika BIPS zamieszcza przedruk z amerykańskiego tygodnika NEWSWEEK z 27.04.1981 r. dotyczący reformistów w PZPR:

"W polskim mieście Toruniu - rodzinnym mieście Kopernika, który rzucił wyzwanie pogładowi, że nieboskon obraca się wokół Ziemi - 500 reformistycznie nastrojonych delegatów PZPR zebrało się w ubiegłym tygodniu, by poddać w wątpliwość leninowską główną zasadę politycznej ciężkości: że wszelka władza przepływa z góry w dół. "Nie ma tu szefów, to jest spotkanie równych" - stwierdził Zbigniew Iwanow, organizator tej zdumiewającej sesji. Podczas gdy oficjalni obserwatorzy pełnią zdenerwowania, przyskuchiwali się obradom, delegaci wystosowali list do KC,

rażąc się w ubiegłym tygodniu, by poddać w wątpliwość leninowską główną zasadę politycznej ciężkości: że wszelka władza przepływa z góry w dół. "Nie ma tu szefów, to jest spotkanie równych" - stwierdził Zbigniew Iwanow, organizator tej zdumiewającej sesji. Podczas gdy oficjalni obserwatorzy pełnią zdenerwowania, przyskuchiwali się obradom, delegaci wystosowali list do KC, żądający, by Biuro Polityczne oczyściło się z autokratów, zezwoliło na tajne wybory delegatów na Zjazd partii oraz nakreśliło zupełnie nowy program na przyszłość. Lech Witkowski, profesor filozofii stwierdził: "Albo partia stanie się demokratyczna, albo przestanie istnieć".

Forum partyjne w Toruniu stanowiło wyzwanie rzucone Biuru Politycznemu w Warszawie i - L. Breżniewowi w Moskwie. Delegat K. Pawlak ostrzegł, że "społeczeństwo jest podzielone według zasady "my - oni", przy czym "my" to lud i Solidarność a "oni" - to rząd i partia".

Inni delegaci oskarżyli szefów partii o wywołanie kryzysu ekonomicznego w Polsce i zażądali, by przywódcy, którzy stracili kontakt ze społeczeństwem, zostali usunięci i podjęli zwykłą pracę na dole. Zgromadzeni domagali się od KC postawienia na obradach X Plenum poruszonych problemów. Z. Iwanow wezwał delegatów przybyłych z 19 większych ośrodków miejskich do przeprowadzenia milczącej demonstracji w trakcie obrad Plenum. "Jeżeli wszyscy staniami spokojnie przed budynkiem KC,

jakże będzie można nas przekonać o nastawienie antysocjalistyczne?"

Iwanow zapowiedział się na partyjny odpowiednik przywódcy Solidarności Lecha Wałęsy. Członek partii od 10 lat, kierował strajkiem w fabryce, w której pracował w sierpniu '80. Został wybrany sekretarzem POP, ale KC wyraził zastrzeżenie wobec jego radykalnych poglądów i pozbawił tego stanowiska. Robotnicy, członkowie zakładowej POP, ponownie wybrali go sekretarzem POP. Gdy KC zareagował na to wykluczeniem Iwanowa z partii, miejscowi członkowie partii twardo stanęli za nim. Jest obecnie prawdopodobnie jedynym sekretarzem partii, który nie jest urzędowo uznanym członkiem partii.

Po serii strajków zeszłego lata w całej Polsce zaczęły powstawać komunistyczne grupy, kluby dyskusyjne. Iwanow i jego zwolennicy chcą je ująć w system powiązań poziomych, który narusza leninowską zasadę "centralizmu demokratycznego". Od czasów Lenina panujące Biuro Polityczne w reżimie radzieckim wybierało KC, a poprzez KC delegatów na zjazd partii, który tylko formalnie zatwierdzał decyzje podejmowane przez przywódców partii. Iwanow i reformiści dążą do przeprowadzenia wolnych i tajnych wyborów delegatów na zjazd, którzy wybieraliby KC, a poprzez KC - Biuro Polityczne, takie, które czerpałoby swą siłę z dołów partyjnych. Jeśli to się uda, Polska wyglądałaby bardziej na socjaldemokrację, pozostającą w sojuszu z Układem Warszawskim, niż na państwo autorytarne, oparte na modelu radzieckim. Reformiści napotykają na opór Moskwy. W trakcie zjazdu SED w zeszłym tygodniu w Berlinie, K. Barcikowski, członek Biura Politycznego zapewnił sojuszników, że Warszawa kontroluje sytuację, zarówno w partii, jak i w Solidarności.

.../Wskutek tendencji reformistycznej, przenikającej środowiska robotnicze, jak i partyjne, ZSRR trudno będzie znaleźć takich sojuszników w Polsce, którzy mieliby na tyle siły, by odwrócić te tendencje. W zeszłym tygodniu pojawiły się przecieki, że dopiero list z radzieckiego KC, a następnie pośpieszny telefon od Breżniewa powstrzymał Biuro Polityczne przed usunięciem S. Olszowskiego, "twardogłowego", który był upatrywany przez Moskwę na następcę Kani. Chociaż Kania musi znaleźć jakiś sposób na uspokojenie Moskwy, to jego pozycja wydaje się nadal niezagrażona - a on sam wydaje się skłaniać ku reformistom w partii, niż na nich opierać. Pod jego kierownictwem Centralna Komisja Zjazdowa w ramach przygotowań do nadchodzącego Zjazdu partii zaaprobowała projekt dokumentu, który otwiera drzwi do poważnych nowych demokratycznych zmian w działaniu partii.

.../Chociaż Moskwa cierpliwie znosiła działalność odszczepieńczych związków, takich jak Wałęsa, mało prawdopodobne jest, by zaaprobowała istnienie odszczepieńców w łonie partii, takich jak Iwanow. A ponieważ kurczą się możliwości politycznych rozwiązań, może się okazać, że użycie siły pozostaje jedyną bronią. Zachodni dyplomaci w Moskwie sądzą, że Krenl jeszcze się nie zdecydował na interwencję. Po zakończeniu ostatnich manewrów Układu Warszawskiego wojska radzieckie powróciły do baraków. Ale podobna cisza zapadła w Czechosłowacji latem 1968 roku. Zjazd partii czechosłowackiej miał zebrać się we wrześniu 1968 roku, by obradować nad problemem reform, radzieckie czołgi wjechały w sierpniu. Zjazd partii polskiej ma odbyć się w lipcu. A zatem czerwiec może okazać się bardzo interesującym, a jednocześnie niebezpiecznym miesiącem."

Wybrał Tadeusz Aftareczuk

OTWOCK

Członkowie Izby Adwokackiej Koszalina i Słupska zwrócili się do premiera PRL o odwołanie prof. Jerzego Bafii ze stanowiska Ministra Sprawiedliwości. W proteście /Serwis Informacyjny MKZ Z.Góra

z 20.05/czytamy m.in. "....jest on odpowiedzialny za inspirowanie błędnej polityki karnej, za brak reakcji na postulaty przekazywane mu przez organy adwokatury przez cały okres jego kadencji".

Wypadki w Otwocku i ujawnianie przypadki wybryków w innych miastach powodują, że coraz więcej się mówi o anarchii i chaosie, o potrzebie zwrócenia bacniejszej uwagi na stan bezpieczeństwa publicznego w kraju.



Jest to żniwo, które władza zbiera i zebrać musi. Nie można mówić o odzyskaniu zaufania do władz i organów ścigania ot tak, tylko dlatego, że trzeba. Póki milicja będzie ustawiana wrogo wobec społeczeństwa, dotąd będzie nie-nawidzona. I jest to prawidłowość, której nie zmienia żadne apele.

Antoni Tokarczuk, wiceprzewodniczący MKZ Bydgoszcz, tak m.in. mówi o wypadkach bydgoskich: "Potem, już na podwórzu, kiedy szarpali i tłukli nas cywile, milicjanci robili wszystko, by nas nie dotykać, przepychali się między sobą, nie chcieli bić, mieli lzy w oczach...". Milicjanci wywodzą się spośród nas i w większości są cichymi sympatykami Solidarności. Ale są to szeregowi milicjanci, którzy nie mają żadnego wpływu na politykę władz. A władze mogą, tak chronią przed zarazą Solidarności swoje resorty.

Teleks donosi, że: "Plenarne posiedzenie Krajowej Komisji Koordynacyjnej zrzeszonych w Solidarności pracowników MON i MSW podjęło decyzję o rozpoczęciu akcji protestacyjnej na terenie całego kraju, jeśli do 25 maja nie dojdzie do rozmów...". Pracownik, chcący znaleźć pracę w wojsku /GAM, WAK lub WCH/, już na wstępie jest pytany o przynależność związkową i uprzedzany, że będzie mógł należeć tylko do branżowego związku pracowników cywilnych LWP. Instytucje powołane do obrony prawa łamią go bez skrępowań. Łamane są prawa ludzkie i kodeksowe i gdy społeczeństwo reaguje na to w taki właśnie sposób, władza zbierając żniwo swej polityki trzymania za mordy - odwołuje się do społeczeństwa rozkładając bezradnie ręce.

W Białymstoku czterech milicjantów 2 maja pobiło inwalidę 2 grupy. Do tej pory zawieszono w czynnościach służbowych trzech milicjantów. Komendant Wojewódzki MO nie chce się zgodzić na zawieszenie w czynnościach służbowych komendanta posterunku, na którym dokonano pobicia. 28 lutego dwaj milicjanci pobili w Stargardzie Szczecińskim członków MKR Szczecin. Takie fakty można przytaczać w nieskończoność. Pozostaje tylko pytanie: dlaczego o tych faktach środki masowego przekazu nie mówią? Jeżeli zostaną ujawnione czyny bezprawne władzy ludowej, wówczas i społeczeństwo zmieni swoje wobec niej nastawienie, szczerze daryąc zaufaniem.

Busse-Szachowicz

WOLNOŚĆ POLITYCZNYM

"Żaden rząd nie może być bezpiecznym, jeśli nie ma świetnej opozycji" - Benjamin Disraeli.

W naszym ludowym kraju do niedawna jeszcze wobec opozycji stosowano wszystko, do naruszenia niezawisłości sądów włącznie.

nie. Konfederacja Polski Niepodległej, organizacja dążąca do wolności i suwerenności Polski przez usunięcie dominacji radzieckiej i likwidacji władzy PZPR, uznająca samostanowienie narodu za wartość najwyższą, w audycji telewizyjnej została przedstawiona wyłącznie z punktu widzenia strony oskarżającej.

Na 25 maja Niezależne Zrzeszenie Studentów zapowiedziało marsze protestacyjne w obronie braci Kowalczyków. Zostali oni skazani na 25 lat więzienia za wysadzenie w październiku 1971 roku auli Wyższego Szkoły Pedagogicznej w Opolu, w przeddzień mającego się tam odbyć bankietu z okazji Święta MO, na znak protestu przeciwko nie rozliczeniu ekipy byłego sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki, której nie rozliczono do dziś, tak jak nie rozliczono do dziś ekipy Edwarda Gierka.

W audycji telewizyjnej z 24.05 wobec braci Kowalczyków zastosowano podobny sposób - przedstawiono ich czyn jak czyn osób pozbawionych zdolności logicznego rozumowania. Nie powiedziano nic o prawdziwych motywach wysadzenia auli. Pokazano tłumaczącego się niepewnie człowieka, naruszając w ten sposób jego godność osobistą.

Marian Buczek w czasie wojny polsko-bolszewickiej z lat 1918-21 wysadził w powietrze Arsenal, który to czyn kwalifikował go jako



zdrajcę narodu. Po 3 latach wyszedł na wolność, a w szkołach uczono nas, że był to bohater narodowy. Przypomnijmy, że czynem swoim obniżył on zdolność obronną kraju w czasie zagrożenia jego bytu narodowego. Bracia Kowalczykowie wybrali formę protestu, z którą możemy się nie zgadzać. Ale tłumaczą ich i sytuacja ówczesna i fakt, że każda forma protestu jest działaniem na rzecz ograniczenia bezprawia i nadużycia władzy.

Zenon Szachowicz

MAŁO
MU
BYŁO

Jest u nas taka miejscowość - Kamień. Była tam szkoła rolnicza. Była i się zbyła. Władze wojewódzkie poszły na gigantomanie i przyznały ją Technikum w Gubinie. Dyrekoja Technikum podkradła to i owo, aż nie już nie było do wywożenia i okazało się, że szkoła jest niepotrzebna /a chętnych do nauki nie brakowało i nie brakuje dziś/. Pałac i budynki warsztatów szkolnych przejął Kombinat Rolny w Bieganowie. I stoi sobie teraz smutny pałac, tynki odpadają, niszcze, czyli ulega dewastacji. Szkoła miała dwa internaty. Bieganów ma PANA DYREKTORA Michałczyka. Miejszka sobie w bloku, w Bieganowie, w Krośnie ma drugi dom, kupiony niedawno. Ale to było za mało. Zaczął rozbierać jeden z internatów i budować z niego "zakopiankę", czyli naszą swojską dachę. Aż tu się zebrały chmury i przyszły czarne dni dla złodziei. SIERPIEŃ '80. Trzeciego domu nie udźwignął. Po kuratorskiej wizycie przykryto rozbabraną budowę strnitowym zadaszeniem. Zadaszył dom i sprawę /mówi się też: ukręcił żeb/. Ale to nie tak łatwo, panie dyrektorze, w tym życiu. Trzeba było pamiętać - nie twoje, nie ruszaj. Jak już dowiemy się wszystkiego, to napiszemy o panu więcej.

Szach

CIEŻKIE
CZASY DLA
SEKRETARZY

Odbijają się akuracie konferencje sprawozdawczo-wyborcze jednej takiej organizacji. Gmina Dąbie ma już nowego sekretarza. Krosno też, z tym że podobno /nie byliśmy, wiadomość mamy z drugiej ręki/, nie było kandydatów na to stanowisko i został nim ponownie ten sam I sekretarz. Nie wiemy, czy gratulować, ale chyba tak, bo nie zaszczęścimy tym, którzy wrócą do zakładów pracy. Załogi już czekają, aby sprawdzić ich z praktycznej umiejętności budowy DRUGIEJ POLSKI, którą tak bardzo chcieli nam zafundować. Będą mieli okazję, a my myślimy, że załogi już dopilnują, żeby naprawili to, co zepsuli.

Busse-Szachowicz

CIEKAWOSTKA

Polski artysta estradowy A.R. przebywający na tournée w Moskwie otrzymał nakaz opuszczenia tego kraju w ciągu 24 godz. bez podania przyczyn. Niektórzy domyślają się, że przyczyną było zakończenie występu piosenka "Ja idę, szagaję pa Maskwie", którą tamtejsza surowa cenzura przyjęła bez zastrzeżeń. Konflikt miała spowodować jakoś charakterystyka artysty: słomkowy kapelusz w stylu południowo-azjatyckim, skośność oczu i żółta cera. Zebrana publiczność przyjęła podobno występ bardzo serdecznie i długo skandowała szepem: "B I S !!!" Tadeusz Aftarczuk

NIE PISZCIE
O TOALECIE

Zgadliśmy. GAZETA PONIEDZIAŁKOWA zmieniła tytuł na GAZETĘ. Szukują mocną odpowiedź na naszą delikatną recenzję /nr 17/. Na ile znamy jej redaktora, nie będzie się ograniczać w słowach. Jakoś przeżyjemy. Główny zarzut ma podobno dotyczyć naszej uwagi o toalecie. Że nie rozumiemy, że to taka rubryka z przymrużeniem oka. Kochani, piszcie o czym chcecie, ale czy koniecznie o toalecie. Nasz redaktor mówi tak: "tyle spraw na świecie, a oni jak dzieci. Jak chcą się bawić, to do piasku, w krótkie spodenki i majteczki".

Busse-Szachowicz

KOLPORTAŻ

Gazetki są do nabycia w Punkcie Naprawy Telewizorów - ZURIN, ul. Poznańska. Można tam dostać SOLIDARNOŚĆ KROŚNIEŃSKA, SOLIDARNOŚĆ ŚRODKOWEGO NADODRZA, TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ, KATYŃ, STATUT i POROZUMIENIA, KONSTYTUCJE 3 MAJA oraz znaczki związkowe. Natomiast serwis informacyjny i inne druki powielaczowe w recepcji Hotelu Płyt - koperty /Zs/

Serdecznie dziękujemy za papier: - A4 p.H.K./1p/p.W.L./0,5p./p.T.L./100sz/

Numer opracował zespół: Tadeusz Aftarczuk, Andrzej Busse, Stanisław Grzybow-ski, Zenon Szachowicz. Wydała Komisja Koordynacyjna Ziemi Krośnieńkiej NSZZ "Solidarność" w Krośnie Odrzańskim - do użytku wewnętrznego. Koszt ok. 3 zł.